Nr 14. Poznań, dnia 7 lipca 1918. Rok X.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

REDAKTOR: Ks. Józef Schulz.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 1527.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Szan. Zarządom stowarzyszeń naszych przypominamy, że składki za II kwartał powinny być uregulowane w bież. miesiącu. Zwłaszcza nowozałożonym stowarzyszeniom przypominamy, że płaci się do Związku za każdy sprzedany znaczek 10 fen. a szan. skarbniczki dbać powinny, aby wszyscy członkowie co miesiąc regulowali składki swoje.

Składki kwartalne do Związku reguluje się za pomocą formularzy obrachunków kwartal., dokładnie podług podanego na nich tekstu. W razie niezrozumienia prosimy zwrócić się do nas, a damy potrzebne objaśnienia.

Również prosimy o regulowanie składki związk. czyli rocznej, i to tyle 10-cio fenygówek, ile członków liczy obecnie każde stowarzyszenie.

Jak w roku zeszłym, tak i w tym roku odbędzie się w lipcu rewizja kasy pośmiert., prosimy więc pp. skarbniczki, aby po przeczytaniu tej wiadomości przysyłały do biura związk. wszystkie karty znaczkowe i arkusze obrachunkowe.

Biuro Związku.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegowanych
Związku Kobiet pracujących.

W sobotę d. 29 czerwca, w święto Piotra i Pawła odbył się XII. Zjazd Delegowanych Zw. Kob. Prac. Na intencję Zjazdu odprawił ks. prezes Adamski Mszę św. w kościele farnym, o godz. 9-tej.

Po południu o godz. 3½ zagaił ks. prezes zebranie na sali Domu Królowej Jadwigi, witając bardzo licznie zebrane delegowane i gości, oraz obecnych księży.

Uniewinnili się ks. prob. Grzęda z Gostynia, ks. Geppert, wicepatron z Pakości i p. Suchocka z Pleszewa. Ks. prezes wytłómaczył także nieobecność ks. ks. patronów i wicepatronów, którzy dla święta i następnej niedzieli nie mogli uczestniczyć w Zjeździe.

Ks. przewodniczący podnosił długoletnią, owocną pracę i zasługi około rozwoju Związku ostatniego sekretarza generalnego ks. prob. Grzędy i zaproponował, aby zebranie obrało go nadal członkiem Zarządu Głównego, na co zgodzili się zebrani jednogłośnie. Następnie witał ks. prezes nowego sekretarza ks. Schulza, życząc mu błogosławieństwa Bożego i pomyślności w pracy. Zebranie przyjęło również propozycję ks. przewodniczącego, aby i ks. Schulza przyjąć do Zarządu Głównego.

Jak w roku zeszłym, tak i w tym roku wysłał Zjazd, na propozycję ks. prezesa, telegram do ks. Arcypasterza, w słowach następujących:

Celsissime Domine!

„XII. Zjazd Zw. Kob. Prac., rozpoczynając swoje obrady, przesyła Waszej Arcybiskupiej Mości najkorniejsze zapewnienie zupełnego oddania i czci najgłębszej. Opierając się w dążeniach naszych na zasadach Kościoła katolickiego, pragniemy zawsze i wszędzie prace około dobra doczesnego naszych członków łączyć z wzniosłemi zasadami wiary naszej świętej. Ciebie najdostojniejszy Arcypasterzu, prosimy najpokorniej o błogosławieństwo dla Delegowanych na dzisiejszym Zjeździe zgromadzonych i dla całego Związku.

Z polecenia XII. Zjazdu Delegowanych Zw. Kob. Prac.

Ks. St. Adamski, prezes. Ks. J. Schulz, sekr. gener.

Pod koniec obrad nadesłał ks. Arcypasterz następującą odpowiedź:

„Do przewodniczącego XII. Zjazdu Delegowanych Zw. Kob. Prac. w Poznaniu.

Nie mogąc z powodu nabożeństwa w katedrze przybyć osobiście na Zjazd Delegowanych Zw. Kob. Prac., przysyłam wszystkim zebranym, oraz całemu Związkowi błogosławieństwo arcypasterskie z życzeniem, aby obrady przyniosły jaknajwięcej korzyści Związkowi, przyczyniły się do wzrostu jego i przygotowały do trudnych warunków, jakie prawdopodobnie dla Kobiet pracujących nastaną po wojnie.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Edmund.

Na Zjeździe obecnym byli wszyscy członkowie **Zarządu Głównego.**

Z ks. patronów i wicepatronów:

Ks. Dr. Kozłowski z stow. Konfekcyjnego, ks. Górczyński z stow. Łazarskiego, ks. Hoffmann z stow. św. Wojciecha, ks. Berger z Juńcewa i ks. Bączkiewicz z stow. „Oświata" w Szamotułach.

Z pań Delegowanych z Poznania:

Z. Adamska, R. Janowska i B. Majchrzakówna z Archikatedry, H. Sieradzka z stow. Bożego Ciała, M.

Gawarecka, A. Kmieciakówna, St. Michalakówna i W. Nowicka z Głównej, St. Dobicka, F. Erdmannówna i M. Kanianka z św. Jana, J. Bilitzówna, F. Skołudzianka i Z. Schröterówna z Jeżyc, Barabaszówna i Lisiewiczówna z Konfekcji, W. Błażakówna, A. Czajkówna i W. Golska z Łazarza, M. Maskówna i W. Ostrowska z stow. M. B. N. Pom., M. Baranowska, M. Brylińska, J. Derdzianka, W. Gierszalówna i M. Strzelewicówna z stow. Służby Żeńsk., A. Smoczyńska, A. Smulkowska, J. Szubertówna i A. Żuchowska z stow. Żeńsk. Młodz. Kup., K. Adamczykówna i J. Nowakówna z stow. św. Wojciecha.

Z stow. zamiejscowych:

L. Łebczyńska i H. Wozińska z H. i K. w Bydgoszczy, F. Czajkowska, J. Jehrszczanka, F. Jędrzejewska i Klarczyńska z Jedności w Bydgoszczy, A. Wielebska z Byszek, M. Gronowska z Bolechowa, J. Czepczyńska z Ceradza Kościelnego, M. Deutschówna, J. Hauza, H. Maślanka, P. Pawłowska i T. Wieczorkiewiczówna z Chodzieża, M. Szilfówna i J. Grzeszczakówna z stow. Lechitek w Gnieźnie, J. Marchowiecka, Pokładecka, T. Rybicka i W. Tomaszewska z Spójni w Gnieźnie, K. Gołaszewska, M. Klemensówna, J. Lipińska i H. Mierzwicka z Gniewkowa, Z. Karaśkiewiczówna i W. Kurasiakówna z Grodziska, M. Broniewiczówna, A. Grabowska, i A. Słowińska z Jedności w Inowrocławiu, K. Durska i F. Kwiatkowska z Zgody w Inowrocławiu, K. Kurdelska, I. Lorenczewska, I. Nowakówna, H. Tomaszewska i H. Umbreitowa z Janówca, I. Bergerówna i C. Mnichowska z Juńcewa, A. Pankowska i A. Szczotkówna z Kobierna, L. Jurdziakówna i M. Krzysztofiakówna z Koźmina, H. Reszelówna z Krotoszyna, A. Dutkiewiczowa i A. Kasprzakówna z Leszna, M. Polcynowa z Łobżenicy, St. Sulkiewiczówna i T. Wiśna z Obrzycka, Sorbakówna z H. i K. w Ostrowie, W. Grzelakówna i J. Porankiewiczowa z Ostrowa, A. Dybionówna, Dutkiewiczówna, F. Faffenówna i K. Niełacna z Ostrzeszowa, P. Gniotówna i W. Kubiakówna z Owińsk, H. Stroińska i NN. z Pakości, A. Bociańska i C. Lisiecka z Pleszewa, M. Błaszakówna i A. Tarnogrodzka z Pierania, E. Ligarzewska z Rynarzewa, M. Bembniścianka, P. Dopierałówna, St. Świderska, M. Skrobichówna i Z. Zbierska z Środy, M. Grzybowska i M. Rybarczykówna z Starołęki, P. Urbaniakówna z Oświaty w Samotułach, Brokowa, M. Chytra i M. Pawlakowa z Zjednoczenia w Szamotułach, A. Krzyżankówna z Tarnowa, B. Tylińska i M. Zimna z Tuczna, K. Kopydłowska i H. Wegenkówna z Wągrówca, Ml. Kubacka, H. Magerowa, J. Muszyńska i St. Stefaniakówna z Wir, K. Urbanowa z Żonia. Z stow. Polek w Mannheimie, w Zach. Niemczech Franc. Nowakówna.

Jako goście były stowarzyszone:

Antkowiakówna, Bardzińska, Benenowska, Bożyńska, Borowczakówna, Budzyńska, Brzozowska, Chmielewska, Chytra, Dawidówna, Dobicka, Frąszczakówna, Gabrysiakówna, Górska, Górzna, Giełdzianka, Górczyńska, Grzegorzewiczówna, Gintrowiczówna, Hederychówna, Jańda, Jędrzejczakówne K. i F., Jarmarczykówna, Jaworowiczówna, Kaczmarkówna, Kołodziejówna, Konieczne J. i P., Kamińska, Kliszkowiakówna, Kawa, Kaczmarkówna, Królewska, Lunowska, Lisiecka, Lukserkówna, Lisiewiczówna, Masznerówna, Molendzianka, Olszakówna, Orblówna, Pawlakówna, Panowiczówna, Pendzińska, Podeszwa, Rachelska, Reslerówna, Rempulska, Szczęsna, Strzelewiczówna, Stefaniakówna, Skóra, Skowrońska, Słomińska Józefa, Sokołowska, Straszyńska, Stryczyńska, Tomańska, Twardowska, Urbankówna, Wróblewska, Wolniewiczówna, Witkowska, Wituska, Włodarczakówna, Wróblówna, Zimna, Żurkiewiczówna, Żurkówna i Zemrałówna — wszystkie z Poznania. Pp. Szułdrzyńska, Florczakowa, Gawrońska i Rączkowiakowa z Bolechowa, Chmielewska z Bydgoszczy, Limanówna, Piątkówna i Kamińska z Ceradza Kośc., Gruntkowska i Chłopkówna z Byszek, Kamińska z Grodziska, Kukułczanka z Gniewkowa, Kubaszakówna z Gniezna, Czosnowska i Nowakówna z Janówca, Morasiówna z Krotoszyna, Dutkiewiczówna z Leszna, Kaftańska i Panowiczówna z Owińsk, Mikołajewska z Ostrowa, Maćkowiakówna, Dopierałówna, Kroczykówna, Gabrysiakówna, Śmigajówna, Ławniczakówna, Kasperska, Frąckowiakówna, Strojnowskie M. i S., i Wesołkówna z Środy. Dwie z Tarnowa i Relisowa z Żonia.

Z księży — gości byli: Ks. Wł. Adamski, z Zw. Tow. Młodzieży i ks. kan. Prądzyński. Z Zjednoczenia Tow. Oświata p. Rzepecka. Z Sodalicji Pań: p. Brownsfordowa i p. Dr. Drobnikowa, dalej pp. Drygasówna, Wężykówna, Schmidtówna, Bajońskie, Prusimska i pan Brownsford z Poradnika Gosp.

Związek Tow. Polek w Westfalji przysłał jako delegowaną przewodniczącą swoją p. Wilczkowiakową.

Ks. Adamskiego, pp. Brownsfordów, Rzepecką i Wilczkowiakową jako przedstawicieli poszczególnych towarzystw prosił ks. prezes na estradę.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwaga. Podpada nam, że stowarzyszenie w Odolanowie nie nadesłało żadnej delegowanej. A może były na Zjeździe, lecz nie oddały swych legitymacji.

Dopomóż sobie, a Pan Bóg ci dopomoże.

U drzwi niedomkniętych w kuchence coś zaszeleściło. Obejrzała się stojąca przy kotlinie gospodyni, p. A.

Ach, to pani, odzywa się dobrotliwie do sąsiadki, a cóż to się pani stało? Czegóż to pani taka smutna? Umarł kto, broń Boże, czy co?

Pani droga, po co to takie rzeczy, nie daj Boże, w złą godzinę wymawiać! Wszyscy żyją, chwalić Boga, tylko serce z żalu mi obumiera.

No, no, moja pani, cóż się to tedy stało?

Nie dalej jak przed tygodniem usłyszałam, że córka Borówkowskich za mąż wychodzi, zawczoraj był ślub tej niezdarzonej Julki C., a tu znowu słyszę i Anielka N. ma narzeczonego i Józia D. tylko patrzeć, co za tego bogatego kupca z rynku się wyda! No, i nie dziw to, że teraz w czasie wojennym tak jedna za drugą do ołtarza ciągnie?

Że dziw, to dziw, ale i chwała Panu Bogu, że pracowitym dziewczętom dopomaga do założenia ogniska domowego. Mało to naszych chłopców te kule i granaty na wojnie natrzaskały? Niechże się żenią, ci, którzy pozostali, Polska przynajmniej nie zaginie!

Ale te argumenta nie trafiły do przekonania sąsiadki, p. R.; stoi chmurna i smutna.

Niech tam co kto chce mówić, ale ja powiadam, że nie ma na świecie sprawiedliwości i tyle!

Łyżka, którą p. A. niosła do ust, chcąc skosztować gotującej się w garnku zupy, wypadła jej z ręki z zadziwienia i obejrzała się na sąsiadkę.

Moja pani, a to co znowu pani wygłasza?

Tak jest! Tak, tak! Sto razy to powtórzę, bo żółć mi się z żalu przewraca! To takie jedna z drugą Borówkowska i Anielka i Józia i Julka za mąż idą, choć to, Boże się pożal, „ni z pierza, ni z mięsa", a moje dziewczęta nic! Siedzi Zosia i Stasia i Marysia — i Rózia i Lucia już dorastają, a o starsze za przeproszeniem bury pies nie spyta. A czy one nie ładniejsze od tamtych?

Moja pani, przyznajże pani sama!

Ani słowa, dorodne to córki pani są, jedna w drugą, wszystkie, ale w tem sęk, widzi pani, że, niechże pani sama przyzna, gdzie je kto ma poznać? Myśli pani, że

na ulicy je kto zobaczy i karetą w konkury zajedzie? Minęły te czasy moja pani, dziś inne warunki życia. Jaśnie pan córek pani nie weźmie, choćby jeszcze piękniejsze były ,a ludzie pracy ich nie znają, bo za pieckiem, u pani matki siedzą, a ludziom pracującym podobają się panienki, choćby mniej ładne, lecz roboty się ,nie lękające. Ot, co jest przyczyną, że córki pani siedzą i nie daj Boże, rutkę siać będą!

Moja pani, moja pani, co też to pani wygaduje, rozpocznie matka, pokrzywdzona słowami sąsiadki, ręce załamując. Jakbyśmy to w jednym domu od 10 lat nie mieszkały, jakby pani nie wiedziała, jakie te moje dziewczęta pracowite! Chodź pani do nas, chodź proszę na chwilę, a zaraz zobaczysz jak to Zosia pierze, Stasia okna myje, Marysia szyje, Józia zamiata i Lucia pył ściera. Wszystko jak wszystko, ale tego nie dam powiedzieć o mych córkach, bo próżniakami nie są i pracy je nauczyłam!

Moja pani, tylko bez urazy, toć ja z życzliwości powiadam: Praca pracy nie równa. Prawdę powiedziawszy to by tej robocie całej pani sama z Łucją podołała! Nie potrzebowałybyście tak sobie na wszystkiem szczędzić, gdyby starsze dziewczęta zarabiały, nawet i posługaczkę moglibyście przyjąć, a panienki, poszedłszy między ludzi, możeby na swego natrafiły, możeby się komuś spodobały, bo, kto pracy się nie lęka, ten szacunek zyskuje i mężczyzna chętniej na taką pannę patrzy. A nie ześle Bóg męża, wola Jego, głową nikt muru nie przebije, ale przynajmniej, gdy pani raz oczy zamknie, będą córki miały za co ręce założyć, na łaskawy chleb oglądać się nie będą potrzebowały. No, co? Czy nie prawda?

Może, że i prawda, moja pani, może, że i prawda, przytakuje matka pięciu córek. A nawet Zosia uczyła się książkowości, a Stasia szycia i Marysia stroju, ale tak się jakoś złożyło, że potem wszystkie w domu, dla siebie się czemś zajęły i o zarobku nie myślały.

Widzi pani, widzi pani! A toć przecie przysłowie nawet powiada: „Pomagaj sobie, a Pan Bóg ci dopomoże“, a wiadoma rzecz, że — „pieczone gołąbki, nikomu same nie wpadną do gąbki!“

Oj to to, i jeszcze teraz, w takim ciężkim czasie!

To też powiadam pani po sąsiedzkiej życzliwości, że grzech, gdy w takim czasie młode ręce pracy się nie imają, gdy jej jest tyle, że aż się sama prosi, a korzyść przynosi dobrą. Nie przydałżeby się to pani grosz jeden i drugi, przez córki zarobiony?

O jej, moja pani i jak jeszczeby się przydał, wzdycha matka pięciu córek i skinąwszy głową, do swego mieszkanka powraca.

Po obiedzie głośna tam była dysputa, a potem zasiadły przy stole Zosia, Stasia i Marysia, zatrzeszczały pióra na papierze i każda ułożyła odpowiednie do gazet ogłoszenie i wyszły z niemi na ulicę kandydatki pracy, z dumnie podniesionemi głowami, jak gdyby powiedzieć chciały światu: I my mamy prawo do życia i my będziemy pracować, zarabiać, nie chcemy być pasorzytami!

P. W.

GŁOSY CZYTELNICZEK.

JOACHIM LELEWEL.

Stow. A. Dybizbańska z parafji Jeżyckiej przysłała nam oprócz rozwiązania tej zagadki także życiorys sławnego uczonego polskiego, we własnem opracowaniu. Podajemy go w gazetce naszej, aby wszystkie czytelniczki poznać mogły sławnego tego Polaka, jego życie i czyny, a nadewszystko wytrwałość, tak bardzo potrzebną narodowi naszemu, nam Polkom.

Przyp. Red.

Joachim Lelewel należy do znakomitych i zasłużonych mężów naszych. Od młodości do późnej starości niestrudzenie pracował na polu nauki. Urodził się w Warszawie 22. marca 1786 roku. Pochodził z rodziny niemieckiej, która zamieszkała w Polsce, spolszczyła się i Polskę pokochała jak swoją ojczyznę. Joachim Lelewel był gorącym Polakiem, i przez całe życie służył Polsce wiernie, gorącem sercem i nauką. Dziad Joachima był nadwornym lekarzem króla Augusta III., ojciec zaś jego obywatelem przez wszystkich szanowanym. Joachim, słabowitego zdrowia, nie lubił hałaśliwych, dziecięcych zabaw, wolał czas spędzać przy książkach. Najwięcej go zajmowały dzieje ojczyste. Obudziła się w nim chęć pisania książek. Kiedy miał lat piętnaście napisał dzieje ojczyste do Kazimierza Wielkiego i życie Goworka, Zamojskiego, Chodkiewicza i Żółkiewskiego. Po ukończeniu nauk został profesorem i nauczał na wszechnicy, czyli wyższej szkóle w Wilnie. Tamtejsza młodzież pokochała bardzo młodego nauczyciela, który ją uczył z miłością, to też z żalem żegnała go, kiedy z Wilna wyjeżdżał do Warszawy. Powracającego do Wilna witała z tem większą radością. Uczniem na wszechnicy wileńskiej był wtenczas wieszcz nasz, Adam Mickiewicz, który w imieniu młodzieży powitał Lelewela pięknym wierszem, i tak się w nim odezwał:

Lelewelu! rzetelną każdy chlubę wyzna,
Że Ciebie takim wydała Ojczyzna.
Na świętym dziejopisów jaśniejąc urzędzie,
Wskazujesz nam co było, co jest i co będzie.

Mickiewicz więc w swym wierszu nazwał Lelewela dziejopisarzem, bo Lelewel pisał i nauczał dzieje ojczyste i powszechne. Niedługo jednak młodzież wileńska cieszyła się swym ukochanym i znakomitym nauczycielem. Z rozkazu rosyjskiego gubernatora, Nowosilcowa musiał Lelewel opuścić Wilno. Lat kilka był jeszcze w Warszawie, potem wyruszył na tułaczkę. Osiadł w Belgji, stołecznym mieście Brukseli, gdzie Belgijczycy chętnie i serdecznie przyjmowali uczonego Polaka. W Brukseli, oddany zamiłowanej nauce, wiódł Lelewel bardzo skromne życie. Ubierał się w bluzę robotniczą, mówiąc, że jest robotnikiem, ciężko pracującym na życie. Pomocy od nikogo nie przyjmował; odmawiał sobie wszystkiego, a zaoszczędzone pieniądze dawał potrzebującym rodakom.

Mieszkał w bardzo biednej i zimnej izdebce. Otulał się starym płaszczem i siedział nad stosem ksiąg i papierów, pracując pilnie. Napisał dużo ksiąg, które zdumiewają uczonością i pracowitością. Mimo ubogiego i wyczerpującego życia doczekał się Lelewel sędziwego wieku, bo przeżył lat siedmdziesiąt sześć. Parę dni przed śmiercią przywieźli przyjaciele sędziwego starca z Brukseli do Paryża, chcąc go lepszą otoczyć opieką. W kilka dni jednak Lelewel umarł w Paryżu, dnia 29. maja 1861 roku. Pochowany został na paryskim cmentarzu. W pogrzebie brali udział nietylko Polacy, ale i cudzoziemcy, bo imię uczonego polskiego znane było wszystkim dobrze. Lelewel jest wzorem nauki i pracowitości. Uczonemi książkami i gorącą miłością Ojczyzny zapisał się w poczet naszych zasłużonych mężów.

Na zebraniu.

Szczęść Boże! niech brzmi Towarzystwu całemu,
Szczęść Boże! księdzu patronowi naszemu,
Który choć dosyć jest zatrudnionym,
Ochotnie do Towarzystwa spieszy,
I po nabożeństwie ukończonym
Nas też sumienie ucieszy.
Który nas uczy dobrym przykładem
Jak nasi przodkowie żyli,
Byśmy też idąc zawsze ich śladem,
Do celu naszego dążyli.

Potem i piękny śpiew następuje,
Który nas więcej weseli, zajmuje...
Takiem jest księdza proboszcza zadanie,
Więc cześć Mu nieśmy w podziękowanie.
My jako jego wierne poddane,
Do tego jesteśmy zobowiązane,
By dobrą wolę naszą okazać,
I Jego szczerej pracy pomagać.

Niech więc ustanie nienawiść i zazdrość,
I niech zakwitnie miłość i jedność
A tak w tych cnotach zamiłowane,
Chętnie spełniajmy nasze zadanie,
Bo gdzie panuje miłość i zgoda
Tam wnet zakwitnie też i swoboda.
Więc nie ospale, jeno z ochotą
Niech każda do Towarzystwa bieży,
Niech się w nim miłość braterska szerzy.
Cześć niech będzie Towarzystwu całemu,
Cześć księdzy patronowi naszemu!
Niech z każdego serca głos szczery bije
Nasze Towarzystwo „Ognisko"
I nasz czcigodny ksiądz patron
Niech żyje!

M. Glinkowska, stow. z Kobierna.

DWUZNACZNIK GEOGRAFICZNY.

Albo wśród gwaru i kwiku
Stoi opasły w chlewiku,
Lub też po naszej krainie
Łącząc się z Wisłą w świat płynie. P. W.

ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

Nasze godło i nasz znak,
To królewski, biały ptak,
Tak samo miasto zwie się, hen, daleko,
Lecz w jakim kraju i nad jaką rzeką?

SZARADOWE DWA DWUZNACZNIKI.

Hej, panienko, ty módl się, by pierwsza i druga
Z nieba spływała na cię jak świetlana smuga,
Tak pierwsza, jak i druga znów tak samo zwie się
Jest to zwierzątko, mieszka i w polu i w lesie,
Również do siedzib ludzkich jesienią się skrada,
Myszom i szczurom wtedy, oj, grozi zagłada!
Odwróć teraz wspak słowo: Druga, pierwsza potem,
Czasami lśni się w słońcu, jakby piaskiem złotym,
Czasem, jak kreda biała, grzbiet ma stromy, nagi,
Wedrzeć się nań, nie lada by trzeba odwagi.
W Królestwie jest tej nazwy maleńkie miasteczko;
Rozwiążże dwuznaczniki miła panieneczko! P. W.

Rozwiązanie

dalsze ostatnich zagadek historycznych i literackich nadesłały jeszcze: Ewa Całkówna z Poznania, Jadw. Szczepańska z Świecy — stow. Odolanowskiego i K. Kryślakówna z Spójni w Gnieźnie.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

Z ruchu Stowarzyszeń.

Zebranie **stow. Kob. Prac. w Tucznie** odbyło się dnia 2 z. m. Stow. Podlawska wygłosiła odczyt na temat: Aby dzieci wyrosły zdrowo, duchowo i fizycznie, musi w domu panować ład i czystość, a rodzice winni wszczepiać w dzieci wesołość i pogodę! — Dwie stowarzyszone wypowiedziały piękne wiersze, a p. przewodnicząca tłomaczyła zebranym o „Misji Dworcowej".

Do Poznania na Zjazd, wybrano 2 delegowane. Stowarzyszeniu przybył jeden członek. Do kasy wpłynęły 3,50 mk.

B. Tylińska, sekretarka.

Stow. Kobiet Prac. w Bolechowie urządziło dnia 8. maja wycieczkę do Poznania.

Sekretarka Związku oczekiwała na dworcu licznie przybyłe uczestniczki, przybyłe z swoją p. przewodniczącą, poczem udały się na zwiedzanie kilku kościołów.

W kościele Bożego Ciała dowiedziały się o powstaniu i historji tego kościoła, pierwotnie klasztoru Karmelitów Trzewiczkowych, o cudownej studzience i żydach, wedle podań dawniejszych. W drodze do kościoła św. Wojciecha zwiedziły kaplicę ŚS. Elżbietanek, dowiadując się o wszystkich spotykanych po drodze, a godnych wspomnienia gmachach i miejscach.

W kościele św. Wojciecha objaśniał uczęstniczki ks. Hoffmann, który przedewszystkiem zwrócił uwagę na piękny i rozległy widok z góry kościoła, na której wedle podań historycznych nauczać miał św. Wojciech.

W kościele samym pokazywał nam ks. wikary wszystkie cenne zabytki, tablice pamiątkowe, któremi społeczeństwo nasze dzisiejsze czci pamięć sławnych Polek i Polaków. Opowiadał nam także historję parafji i ofiarność parafjan, którzy nie szczędzili datków na odnowienie i ozdobienie tego pięknego kościoła.

Po odpoczynku i wspólnym podwieczorku w gościnnych zawsze ścianach Schroniska Służby Żeńskiej, przy ulicy Wrocławskiej, udały się stowarzyszone ze swoją przewodniczącą i kierowniczką do Zwierzyńca, gdzie podziwiały nieliczne już w czasie wojny, ale ciekawe i nieznane sobie okazy zwierząt, jak lwy, tygrysy, słonie, orły, i t. p.

O godz. 8-mej wieczorem zadowolone z wycieczki, wracały stowarzyszone do Bolechowa, śpiewając całą drogę wspólnie śliczne nasze piosnki narodowe, ku zadowoleniu i uciesze towarzyszy podróży.

W domu opowiadały wiele o tem co widziały i słyszały, zachęcając swoje znajome i krewne do wstępowania jaknajliczniej do Stow. Kobiet Prac., które daje członkom swoim nietylko oświatę i wskazówki, ale stara się o godziwe i dobre rozrywki, które podnoszą i krzepią duszę i ciało nasze.

Franciszka Florczakowa, sekretarka.

Składki.

Stow. Żeńsk. Młodzieży „Zgoda" w Ceradzu Kośc. zebrane na bezdomnych zamiast kwiatów imieninowych dla ks. patrona 46,20 mk.

Poznań, dnia 24. 6. 18.

Biuro Zw.

Pokwitowanie.

Mk. 46,20 od Stow. Żeńsk. Młodzieży w Ceradzu Kośc. na bezdomnych odebraliśmy przez Biuro Zw. Kob. Prac.

Poznań, dnia 28. 6. 18.

Komitet dla Bezdomnych.
M. Korzeniewski.

Spóźnione.

†

Dnia 20-go marca r. b. rozstała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Wiktorja Baranowska.

Zmarła należała do
Stowarz. Kobiet Pracujących „Zgoda" w Pakości.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

†

Dnia 2-go maja r. b. zmarła, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Franciszka Kamińska.

Zmarła była członkiem
Stowarz. Kobiet Pracujących „Zgoda" w Pakości.

Cześć jej pamięci!

Czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.